№ 18. Dąbrowa Górnicza, Niedziela 20-go Czerwca 1915 r. Rok I.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 19 czerwca. Biuletyn urzędowy austryacki.

Coraz bliżej Lwowa.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Walka w Galicyi trwa bez przerwy. W szturmach na związane ze sobą rosyjskie pozycye obronne pod Wereszycą i na północ od niej **wojska armii sprzymierzonych wywalczają pozycyę za pozycyą.**

Gródek i Komarno zostały zajęte.

Na froncie północnym południowa strona Tanwi została oczyszczona z nieprzyjaciela.

ULANÓW (miasteczko przy ujściu Tanwi do Sanu) **obsadziliśmy po gwałtownej walce.**

Na południe od górnego Dniestru atak wojsk sprzymierzonych **posuwa się naprzód.**

Wschodnia grupa armii jen. Pflanzera odparła znowu krwawo nowe silne ataki Rosyan.

Na granicy włoskiej.

Na froncie Isonzo i na granicy karynckiej po ostatnich bezskutecznych a pełnych strat dla Włochów wypadach nastąpił spokój, przerywany tylko malemi utarczkami, a miejscami ogniem działowym. Wczoraj popołudniu Włosi wykonali znowu atak pod Plava, który został zduszony ogniem armatnim w samym zarodku.

Na terenie granicznym tyrolskim oddziały włoskie, które usiłowały dostać się na wschód od doliny Sarca ku przejściom górskim, odrzucone. Nieskuteczny atak na wyżynę Folgaria-Lavarone nieprzyjaciel zaniechał sam. W kilku opuszczonych miejscowościach granicznych Włosi pastwią się nad ludnością przez zabieranie zakładników i inne brutalne środki.

Biuletyn urzędowy niemiecki.

Na zachodzie.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Wypad angielski na północ od kanału La Bassée odrzucony bez trudu. Kilka ataków francuskich na wzgórze Loretto złamano. W Argonach na półn.-wschód od Luneville napadliśmy i zajęli obwarowaną miejscowość Einville. Po zniszczeniu fortyfikacyi francuskich wojska nasze wróciły na dawne pozycye.

Na wschodzie.

Ataki rosyjskie pod Szawlami, nad Dźwiną (?) i odcinkiem Slawanty (?) odparte. Na południowy zachód od Kalwaryi wzięliśmy szturmem wieś Wołkowiznę.

Rosyanie, stojący na zachód od Sanu, po linię Zarzecze-Ulanów, zostali odrzuceni stąd na wschód poza linię Tanwi.

Pozycya koło Gródka zaatakowana.

Rosyanie, stojący między bagnami Dniestru, a Stryjem, zostali zaatakowani i wyparci na północ. Ataki trwają dalej.

Przesilenie w Petersburgu.

PETERSBURG. Minister spraw wewnętrznych Makłakow ustąpił. Tymczasowym następcą mianowany Szczerbatow, kierownik zarządu głównego kultury rolnej państwowej.

Historyczny dokument.

Naczelny Komitet Narodowy wręczył dnia 3 czerwca b. r. Ministerstwu spraw zagranicznych następujące pismo:

Wysokie c. i k. Ministerstwo!

Dnia 16 sierpnia ubiegłego roku zgromadzili się wszyscy posłowie polscy Król. Galicyi w Krakowie i jednomyślnie uchwalili utworzyć Legiony polskie.

Na podstawie rozkazu Naczelnej Komendy Legiony polskie stały się faktem. Są one wyrazem uczuć i dążeń społeczeństwa polskiego, które powołało je do życia. Jako część składowa c. i k. armii, walczą przeciwko Rosyi. Stworzyła je wiara w zwycięstwo sprawiedliwości, od której Polacy oczekują swego państwowego odrodzenia. Stworzyła je wdzięczność dla Monarchy najszlachetniejszego, któremu zawdzięczamy nasze narodowe prawa. Stworzyła je wreszcie polska racya stanu, która od wielkiego sejmu przez usta i pisma najmądrzejszych polskich polityków uczyła, że państwo polskie w związku z monarchią austryacko-węgierską jest realnem i trwałem rozwiązaniem kwestyi polskiej.

Legiony polskie znalazły uznanie Jego Ces. i Król. Mości, a Naczelna komenda nie szczędzi im pochwał i odznaczeń. Społeczeństwo polskie widzi w nich zmartwychwstałą tradycyę polskiego żołnierza. Już dzisiaj tworzy się dokoła nich legenda, a otacza je coraz goręcsza miłość całego narodu.

Zajęcie części Królestwa Polskiego przez sprzymierzone armie otworzyło nową fazę w rozwoju idei Legionowej. Rozkaz Naczelnej Komendy upoważnił N. K. N. do powiększenia Legionów polskich ochotnikami pochodzącymi z terytoryum, zajętego przez armię Jego Ces. i Król. Mości. Możliwem to było i jest, jeżeli ludność, której synowie zgłaszają się pod znaki Legionów, rozumie ideę przyświecającą ich powstaniu i istnieniu.

Po kilku miesiącach doświadczeń N. K. N. składa spostrzeżenia, które w tym kierunku poczynił.

Ludność Królestwa Polskiego, wzrosła w wiekowym ucisku i znękana twardym losem wojny, czeka słowa wyzwalającego. Roztwierają się jej serca ku tym, którzy z największym Polski wrogiem wiodą bój, jakiego przykładu nie zna historya. Roztwierają się jej serca, a rozewrą się także szeroko i radośnie jej ramiona i chwycą z żywiołową siłą za oręż, gdy uspokojona zostanie co do swego losu, gdy pozna zamiary tych, którzy w zwycięskim pochodzie zbliżają się coraz bardziej do stolicy Polski. Ludność Królestwa Polskiego uważa niepodzielność tego Królestwa za dogmat narodowy i wiary w znaczenie jego dla egzystencyi narodu nie może się pozbyć i nie pozbędzie się nigdy.

Dyplomacya trzyma się reguł wskazanych doświadczeniem. Ma swoje prawa wojna. Wiemy o tem, ale też wiemy, że pewnym, niezmiennym prawom podlega dusza narodu i że ten tylko rząd jest silny i trwały, który tę duszę zna i szanuje jej przejawy.

Znając usposobienie, myśli i uczucia ludności Królestwa, możemy stwierdzić, że połączenie wszystkich pułków Legionów polskich na terenie Królestwa Polskiego odczute będzie jako czyn świadczący o zrozumieniu duszy narodu polskiego. Mówiąc to, ważymy każde słowo i żadnemu nie chcemy odjąć nic z jego mocy.

Jesteśmy dumni ze zaufania Jego Ces. i Król. Mości, która żołnierzom Legionów polskich dała komendę polską. Charakter narodowy tej

części wojska Jego ces. i Król. Mości podnosi tylko ducha rycerskiego i poczucie honoru, wzmacnia obowiązek wierności złożonej przysiędze. Na tych podstawach zbudować można armię. Polacy gotowi ją stworzyć, wdzięczni za zaufanie, w chwili, gdy Monarchii przybywa wrogów, mnożyć pragną szeregi sprzymierzone i walczyć będą do ostatniej kropli krwi, do zwycięstwa ideału, który im 16 sierpnia 1914 r. włożył broń do ręki.

Wiemy, że administracya wojskowa na ziemiach zajętych przez wojska, stojące w ciągłym boju, jest koniecznością. W tych częściach jednak, które nie znajdują się na bezpośrednim terenie operacyjnym ludność przyjęłaby, jako dowód zaufania, zezwolenie jej na taką możność publicznego gospodarstwa, która nie naruszyłaby w niczem konieczności administracyi wojskowej, a spełniałaby zadania leżące odłogiem.

Szłoby tylko o możność wypowiedzenia życzeń o potrzebach, które najlepiej zna sama ludność, a które z natury rzeczy są dalsze dla każdej administracyi nie tylko wojskowej, ale każdej państwowej. Szłoby o możność zaspokojenia swych potrzeb własnemi siłami bez naruszenia zakresu i praw administracyi wojskowej. Istniejące jednostki publiczne, odpowiednio odmłodzone i poprawione stosownie do celów, jakie mają spełnić, odpowiednio zhierarchizowane mogłyby być użyte za podstawę, na której rozpoczęłaby się najważniejsza funkcya każdego społeczeństwa: jego organizacya.

N. K. N. jest szczęśliwy, że może się powołać na swoją wytrwałą i konsekwentną działalność w służbie ideałów, które powołały go do życia. N. K. N. jest szczęśliwy, że jego lojalność i nieustająca, nie słabnąca nigdy praca, spotkała się z uznaniem. Nie tracąc ani na chwilę wiary w zwycięstwo, przejęci wiernością i lojalnością, którą Legiony polskie bojową stwierdziły przysięgą, zanosimy prośbę, aby Rząd rozpatrzył obraz, któryśmy nakreślili.

Słowa powyższe podyktowało nam poczucie obowiązku, któryśmy przyjęli na siebie, gdy rozkaz Naczelnej Komendy upoważnił nas do rozszerzenia naszej pracy w terytoryach zajętych przez c. i k. armię. Podyktowała nam te słowa chęć złożenia jednego więcej dowodu, że służymy i służyć będziemy wiernie sprawie, która stworzyła Legiony polskie. Podyktowała nam je żyjąca w nas i nieustającym płonąca ogniem tradycya rycerska naszego narodu: tradycya wierności ideałom do ostatniej kropli krwi.

Jedna karta z historyi kultury rosyjskiej.

III.

Niemniej smutnie ułożyły się losy innych pisarzy dekabrystów: Bestużewa, Küchelbeckera i Korniłowicza. Korniłowicz już z Syberyi został wezwany do Petersburga, gdzie trzymano go w ścisłem więzieniu celkowem twierdzy petro-pawłowskiej. Po ośmioletniem więzieniu wysłano go, jako zwykłego sołdata, do Gruzyi. Więzienie zrujnowało jego organizm. W pół roku później umarł jako prosty sołdat.

W sprzysiężeniu dekabrystów brał udział kwiat inteligencyi rosyjskiej, która została wytrzebiona po więzieniach, twierdzach, koszarach i w tundrach odległych zimnego Sybiru.

Ciężki czas głuchego wyczerpania nastał w rosyjskiem społeczeństwie. Kto tylko odważył się wskazać na zbrodnie czasu owego, temu prędko zamykano usta. Czadajew z powodu jednej rozprawki w piśmie „Teleskop" został ogłoszony za waryata a Nadieżdin, redaktor tego pisma, zesłany na Sybir. W tym samym prawie czasie zadał rząd cios wolnemu stowarzyszeniu, w którem uczestniczyli artyści, literaci i studenci. W związku z tą sprawą skazano Sokołowskiego, tłumacza Goethego, oraz artystę Utkina na bezterminowe więzienie w twierdzy szlisselburskiej. Utkin umarł tam. Sokołowski z powodu ciężkiej choroby został zesłany najpierw na Kaukaz, potem do Wołogdy. Z powodu tejże sprawy skazano na wygnanie do Wiatki Hercena, Ogarewa do Penzy, a Satina osadzono w twierdzy.

Zwolna jednak zabliźniły się rany. Już z końcem 1840-go r. dojrzewają nowe siły i powstają nowe organizacye: wywiesiły one na swym sztandarze obok hasła oświaty i odnowy życia obyczajowego przedewszystkiem żądania koniecznych reform a zwłaszcza zniesienia chłopskiego poddaństwa.

W Kijowie rozpoczyna działalność „Ukraińskie stowarzyszenie bractwa Cyryla i Metodego", w Peterskurgu „koło Petraszewców". W jednem i w drugiem brali żywy udział przedstawiciele literatury. Dzisiaj wiadome jest powszechnie, że cel i działalność tych stowarzyszeń miały charakter jak najniewinniejszy. Niemniej burza rozpętała się nad głowami członków. W sprawie bractwa zaaresztowano i wtrącono do więzienia: Kostomarowa, Szewczenkę, Gułaka, Białozierskiego, Kulicza i innych. Drogo opłacili chęć pracy dla kulturalnego rozwoju ludu rosyjskiego — Sibirem, Szlisselburgiem, koszarami.

Jeszcze okrutniejsze kary spotkały członków „kółka Petraszewców", których jedyną winę stanowiły liberalne pogadanki i całkiem platoniczna skłonność do idei socyalistycznych Saint-Simona i Fourrier'a. Za takie „zbrodnie" 23 oskarżonych skazano — na śmierć. Pomiędzy skazańcami znajdowali się: Dostojewski, Pleszczejew, Achszarumow, Palm, Lwow, Poll, Durow i inni. Co prawda karę śmierci zamieniono im potem na katorgę, zesłanie, albo wcielenie do karnych batalionów w rozmaitych terminach. O tem dowiedzieli się jednak skazańcy dopiero na szafocie, słuchając wyroku w koszuli śmiertelnej.

Tę listę męczenników możnaby łatwo przedłużyć aż do czasów ostatnich.

Przypadek i los.

(Z listów żołnierzy.)

Obsługa jednego działa długie tygodnie spędziła już w swojem schronieniu i chociaż granaty nieprzyjacielskie tuż tuż padały, żaden z żołnierzy nie był nawet raniony. Pewnego dnia oddalili się żołnierze z swej kryjówki a gdy wrócili, całe podziemne mieszkanie było rozbite uderzeniem celnego pocisku. Co za szczęśliwy przypadek, żeśmy wyszli z kryjówki właśnie w chwili, gdy już kula armatnia leżała w lufie armaty nieprzyjacielskiej. Gdybyśmy półgodziny dłużej pozostali w kryjówce, zostalibyśmy rozerwani na kawałki.

Inny list opisuje następujące zdarzenie: Nasza kuchnia polowa nie mogła nigdy podjeżdżać pod same okopy, ponieważ rowy nieprzyjacielskie znajdowały się zbyt blisko. Zatrzymywała się zatem w ukryciu jakieś trzy kilometry za naszym frontem. Codziennie paru odkomenderowanych w tym celu żołnierzy przynosiło z kuchni jedzenie w wiadrach. Ten transport groził, oczywiście, niemałem niebezpieczeństwem, gdyż zarówno nasz rów jak i obszar poza nami, był bez przerwy przez nieprzyjaciela ostrzeliwany. Mimo to przez cały ten czas żaden z przynoszących jedzenie nie był nawet lekko ranny. Pewnego dnia zaczął jednak ogień nieprzyjaciela słabnąć, aż wreszcie ustawał zupełnie i tylko kilka jeszcze pocisków padło z siłą bardzo małą. Niebezpieczeństwo dla zaopatrujących nas w jedzenie prawie przestało istnieć. Otóż po kilku dniach, odkomenderowano znowu kilku ludzi do przyniesienia posiłku. Był między nimi M. Jego koledzy już byli przy nas, w rowach, gdy on zatrzymał się, aby przełożyć wiadro z jednej ręki do drugiej. W tejże samej chwili, gdy się M. schylił, aby wziąć wiadro do rąk, trafiła go jakaś zabłąkana kula. Akurat dokładnie wyszukała sobie ona okolicę serca i miała jeszcze tyle mocy, aby je rozedrzeć. Po kilku sekundach opłakiwaliśmy już martwego towarzysza.

Międzynarodowa przyjaźń.

Wśród wzajemnej nienawiści narodów, srożącej się od blisko roku w niebywałej wojnie — od czasu do czasu zalatują nas głosy ciche, próbujące nawiązać zerwane nici międzynarodowych porozumień.

W styczniu b. r. zaczęło wychodzić w Anglii pismo "Goodwill", poświęcone sprawie przyjaźni międzynarodowej. Pismo to przedewszystkiem oddało się na usługi komitetowi pomocy dla Niemców i Austryaków, przebywających w Anglii. W jednym artykule czytamy, „że oba największe teutońskie narody w Europie powinnyby współżyć ze sobą, gdyż oba zawdzięczają sobie wiele i w przyszłości będą się znowu kulturalnie wspomagać". Znane są przykłady, powiada „Goodwill", że waśń i wojna nieraz przeradzała się w najgorętszą przyjaźń. Na razie pismo nie pragnie działać pacyfistycznie pod względem politycznym, ale przygotowywać jeno grunt do przyszłego porozumienia kulturalnego, starając się o wypowiadanie się w tym kierunku przedstawicieli wszystkich partyi i wszystkich narodów.

Żydzi warszawscy przeciw rusyfikacyi.

W warszawskim miesięczniku „Rozwaga", poświęconemu szerzeniu idei organizacyi i unarodowieniu żydów polskich, znajdujemy odezwę w sprawie języka wykładowego w szkołach żydowskich i pretensyi litwackich, by językiem tym była moskiewszczyzna. Oto jej brzmienie:

„W skutek zebrania się w mieście naszem znacznej liczby żydów bezdomnych wypłynęła, jako sprawa wagi pierwszorzędnej, kwestya wychowania tysięcy dzieci żydowskich, pozbawionych dachu i opieki.

Usiłowania w tym kierunku nie pozostały bez rezultatu; przez schroniska dziennie przeszły setki dzieci, które bezwarunkowo zrobiły ogromne postępy pod względem kulturalnym. Posługiwaliśmy się przy tej pracy wyłącznie językiem polskim, zrozumiałym zresztą dla wszystkich niemal dzieci.

Rosyjscy działacze żydowscy, którzy mieli sposobność zwiedzania tych schronisk, nie szczędzili

---

Józef Ciembroniewicz. 2

Z cyklu:

„Jak to na wojence ładnie".

2. Nasi.

Waliło wojsko nieprzerwaną rzeką.

Rozrabiane ustawicznie nogami jesienne błoto pryskało na wszystkie strony i zlewało się jakąś brudną kleistą masą do przydrożnych rowów.

Z chat wysuwali się wieśniacy, którzy nigdy jeszcze na raz "tyle luda" nie oglądali i nieśmiało, bojaźliwie przypatrywali się przechodzącym.

Aż krzyknął z szeregów jakiś wojak:

— „Gotujcie się ludzie dobrze, pochowajcie, co macie, bo tu wnet Moskal przyjdzie!"

— „Jeno nie bójcie się — zawtórzył mu drugi — wnet my tu przyjdziem z powrotem i wyżeniem Moskali, gdzie pieprz rośnie!"

I ruch się zrobił we wsi i rzucili się ludziska chować dobytek i podawali sobie od chaty do chaty zasłyszaną nowinę, aż któryś i na plebanię skoczył.

Tuliła się ona do pagórka, zarośnięta drzewami, że i widać ją nie bardzo było — jeno drewniana kościelna wieża wystawała po nad drzewa wyżej i pozwalała się domyślać, że tam, gdzie ona, i plebania i pleban być muszą.

Ale wybrał się też wybrał złowrogi poseł.

Mało brakowało, że cybuchem nie dostał! Stary ksiądz Paczewski zasunął krzaczaste brwi i dalej na biedaka, a jeno cybuch ściskał w ręce.

— „A ty co mi tu ten tego takie wieści? Bajdy, panie, po wsi roznosić? Baby panie straszyć? Jak ty tego panie?"

I unosił się starowina, że poseł, nie czekając na podziękowanie, chyłkiem wyprowadził się za drzwi.

Ale i pani Franciszka, siostra księdza proboszcza, zasłyszała już coś o nadchodzących Moskalach, bo czegoby kobieta nie słyszała i zaledwo biedny chłopek wysunął się za drzwi, weszła do kancelaryi proboszcza.

Starowina nie uspokoił się jednak jeszcze po pierwszej wizycie i ogromnymi krokami przemierzał skromnie umeblowany pokój.

Wiedziała pani Franciszka, że starowina raptus jest nad raptuse i zazwyczaj, gdy zauważyła, że jegomości księdzu bratu brwi się zbiegły nad czołem, i sama nie nasuwała mu się na oczy i innym odradzała.

Tym razem jednak interes uważała za zbyt ważny.

Ale zaledwo stanęła w progu, już ci ksiądz brat na nią z góry, nie dając jej nawet przyjść do słowa:

— „A ty też pewnie panie tego z tem, że moskale tu tego".

„Powaryowali ludziska na czysto! Skąd tego to tu Moskale".

I przyskoczył ksiądz Paczewski do ogromnej mapy, ozdobionej różnokolorowemi chorągiewkami.

— „Chodź ino, pani Franciszko, tu tego i popatrz się! Tu panie nasi — tu Moskale, a tu nasze tego Zawalenice. Gdzie tego Rzym, a gdzie panie Krym!"

— Ale jegomość, przecież to żołnierze mówili!

— A bo panie baby któryś chciał postraszyć. A jak panie kto głupi, to tego — to pani siostra panie rozsądna nie powinna, panie tego, głupstw!

Wyszła pani Franciszka z pokoju, widząc, że z bratem nie poradzi, ale ze strzeżonego Pan Bóg strzeże, cichaczem, aby Boże broń ksiądz brat nie zobaczył, pousuwała i na przykładem wieśniaków, co tam jeszcze droższego było w ubogiej górskiej plebanijce i powtykała w różne dziury.

I wojsko przemaszerowało i minął jeden dzień, drugi i dni sporo.

Aż ci tu...

Siedział ksiądz Paczewski przy swem biurku i, założywszy na nos okulary, czytał sobie po raz nie wiedzieć już który proroctwa o powstaniu Polski.

Nagle drzwi się otwarły i w progu stanęła zielona z przerażenia pani Franciszka.

— Rany, jegomość, Moskale jadą!

— Co tego — panie — siostro — tego — bzika?

— Z Basadziejowego pagórka zjeżdżają i jeno patrzeć, jak będą we wsi.

Zerwał się ksiądz od biurka, aż krzesło potoczyło się i z łoskotem upadło na podłogę i wybiegł na ganek.

Ku zimie się miało i nagie, z liści odarte drzewa pozwalały widzieć dokładnie cały szmat drogi.

Roiło się tam, jak gdyby jakaś złowroga gąsienica, z wyciągniętemi mackami, toczyła się ku spokojnym Zawalenicom.

Patrzył ksiądz, a z pod okularów nagle spływać mu poczęły ogromne, jak perły, łzy i toczyły się jedna za drugą, po starem, zmarszczkami okrytem obliczu.

A kiedy wąż coraz bliżej ku wsi się staczał i widać już było ogromne różnobarwne czapice Moskali, niezważając na przerażoną siostrę, wrócił kanonik zawalenicki do izby, osunął się na wygnieciony klęcznik i wzniósł oczy na poczerniały od starości ogromny krucyfiks.

Poszła za jego przykładem i pani Franciszka.

Dochodził już od wsi rozgwar jakiś i zbliżał się ku plebanii tupot niepodkutych kozackich koni.

Wstał ksiądz z klęczek.

— „A pani tego siostra może panie pamięta, że tego, że Polka, a Polka panie tego nigdy Moskalom nie pokaże, co się w jej duszy dzieje. A to, że tego oni tu... to panie jeno na to, aby po tryumfie sromotniejszym był ich upadek!"

I zasiadł ksiądz na powrót do biurka.

— — — — — — — — —

(d. n.)

nam słów uznania — **mimo to odmówili nam swego poparcia!** Panowie ci popierają natomiast dążenia nacyonalistów żydowskich, a nawet hebrajskich.

Szerzenie separatyzmu w masach żydowskich, oddzielanie murem różnicy językowej mieszkańców jednego kraju, zamykanie przed tak liczną grupą żydów źródeł kultury polskiej musi podtrzymać zło istniejące i mieć fatalne skutki na przyszłość dla wszystkich mieszkańców kraju naszego.

Dlatego też my, pracujący na polu oświaty żydowskiej, czujemy się w obowiązku jaknajenergiczniej zaprotestować przeciwko temu zajmowaniu się działaczów petersburskich i moskiewskich sprawami naszej polityki wewnętrznej, tembardziej, że chwila tej wzmożonej walki politycznej jest dziwnie tragicznie wybrana“...

Pod odezwą podpisanych jest 20 osób, znanych w sferach pracy oświatowej.

Z Anglii.

Publicysta jednego z państw neutralnych pisze o wrażeniach, jakie odniósł podczas niedawnej podróży po Anglii.

Podajemy tutaj urywki niektórych obserwacyi tego rzeczowego sprawozdania. Dowiadujemy się stamtąd, że publiczne zgromadzenia w Anglii nie odbywają się wcale, albo w kołach ściśle zamkniętych. „Oczywiście — mówił jeden z wybitnych członków partyi robotniczej owemu publicyście — są tu i ówdzie socyaliści, którzy idą za Keir Hardie'm przeciwko wojnie i nawet są usposobieni przyjaźnie względem Niemców, ale oni nie odgrywają wybitnej roli. Zresztą, gdyby nam się udało zawrzeć pokój, ustanawiający granice narodowe i kształtujący trwale Europę w ten sposób, iżby możliwe były ograniczenia szalonych zbrojeń przed wojną, tobyśmy, my, robotnicy angielscy, powiedzieli, że nie napróżno poszliśmy na wojnę i, że nie na darmo ponosimy ciężary, jakie nam wojna narzuciła“.

Jest rzeczą publicznie wiadomą, że z werbunkiem wcale nie idzie tak, jakby tego sprawa wojny wymagała. Wcale nie są rzadkością formacye wojskowe, którym do stanu gotowości wojennej brak po kilka tysięcy ludzi.

Przyznaje się z jednej strony, że zwycięstwo nad Niemcami jest możliwe przy przewadze liczby i amunicyi, z drugiej zaś strony prasa popada w sprzeczność, licząc na to właśnie, iż Niemcy, rozporządzający właśnie tą przewagą, poniosą olbrzymie straty, które sprowadzą ich klęskę.

Największy kontyngent stanowią ochotnicy z klasy średniej, ale i wśród tych sfer entuzyazm wojenny znacznie osłabł. Dowodzi tego i następujące, dla całej Anglii typowe zdarzenie: — W Newcastle zwrócił się magistrat do wielkich bazarów handlowych z żądaniem ograniczenia godzin sprzedaży, ażeby w ten sposób można było zmniejszyć liczbę personalu. Spodziewano się na tej drodze większą ilość mężczyzn zdobyć do szeregów. Pewien wielki bazar odpowiedział, że liczbę personalu może zmniejszyć o 12 osób.

Z tych dwunastu, dwóch przedstawiło świadectwa lekarskie, że nie są zdolni do wojska, siedmiu oświadczyło wprost, że nie pójdą do wojska, a tylko trzech dało się zwerbować. Wśród żołnierzy uderza większość olbrzymia chłopców poniżej lat 20 albo ludzi już dobrze szpakowatych. Tłumaczy się to tem, że właśnie ludzie między 20—30 rokiem mają najlepsze zajęcia, jako ludzie najzdrowsi i jako najmniej obarczeni. Chłopcy zaś, licho opłacani, bardziej skłonni są do romantycznych awantur. Wprawdzie prawo wyraźnie zakazuje werbować mężczyzn poniżej 19 lat i powyżej 38, ale wyjątki stały się tutaj, jak się zdaje, regułą.

Wszyscy w Anglii twierdzą, że nowe siły do wojska mogą wejść tylko z klasy robotniczej i rolniczej, tymczasem na placach ćwiczeń widzi się mężczyzn z warstw względnie zamożnych. Robotnik idzie tylko z biedy.

Motywy natury polityczno - nacyonalnej nie działają. Gdy mu mówią o wielkości Anglii — on przypomina sobie zaraz milionerów z City i odruchowo wnioskuje, że imperyalizm angielski zwiększy tylko siłę burżuazyi. Zrozumienia dla wojny narodowej nie posiada robotnik angielski wcale. Gdy mu wskazują na Belgię — wzrusza tylko ramionami — w najazd Niemców na Anglię nie wierzy.

Od wieków wychowywał się w myśli, że mieszka na bezpiecznej wyspie, i można z wielką pewnością twierdzić, że na obecną wojnę patrzy jak na wojnę kolonialną.

Anglia prowadziła dotąd wojny wojskami ochotniczemi. Nikomu nie brano za złe, że nie szedł do wojska. **Dopóki wojna będzie się toczyła na kontynencie, ogół angielski nigdy nie pojmie tego, jakoby ona w czemkolwiek mogła bezpośrednio naruszać jego interesy.**

Pewien Anglik powiedział „Trzeba wiele, wiele pieniędzy, ażeby sobie pozwolić na idealizm!“ To powiedzenie jest charakterystyczne dla Anglika. Robotnik angielski chętnie przysłuchuje się wywodom na temat ważności wojny współczesnej, bierze nawet udział w obradach, ale nie wysnuwa z tego wniosków co do obowiązku osobistego. Przytem zarabia doskonale w fabrykach amunicyi, w których praca idzie tak gorączkowo, iż robotników wyczerpanych z natężenia zanosi się do domu. W fabrykach wojskowych pracuje, jak mówią, do 2 milionów robotników, a oprócz tego powstają ciągle nowe gałęzie przemysłu, stojące w związku z wojną. Nic więc dziwnego, że robotnik, zarabiający 90 — 100 szylingów tygodniowo, woli zostać w domu, niż iść do wojska.

Ciekawszą jest rzeczą, iż nawet fabrykanci zatrzymują go. Fabrykant, który w imię ojczyzny, chętnie da pozwolenie synowi, aby szedł do wojska, będzie swemu robotnikowi robił tysiączne trudności, aby go tylko zatrzymać. Grozi mu nawet, że jeśli go teraz opuści, to mu po wojnie nie da pracy.

Z tego wszystkiego widać, że uczucie patryotyczne całkiem inaczej wygląda na kontynencie, niż w Anglii i dlatego trzeba je mierzyć inną miarą.

Ucieczka z rosyjskiej niewoli.

Pewien jeniec, kadet austryacki, rodem z Czerniowiec, opisuje, w jaki sposób udało mu się uciec z niewoli rosyjskiej. Był wieziony z transportem jeńców na Sybir: Trzy tygodnie trwała podróż do Tomska. Podczas drogi pielęgnowali nas nasi lekarze. Czułem się dobrze, o ile w ogóle jeniec wojenny może się czuć dobrze. Mówię po polsku i po rusku, z łatwością tedy wyuczyłem się po rosyjsku. W Tomsku służyłem moim kolegom jako tłumacz i wyhandlowałem dla naszych oficerów 35 płaszczów. Potem wyruszyliśmy do wschodniej Syberyi. Tu postanowiłem uciec. Odłączyłem się od transportu na jednej stacyi przed Charbinem, postanawiając sobie udać się pieszo do Pekingu, stamtąd zaś do Ameryki i znowu w pole. Był to grudzień. Stopy przymarzały mi do podeszew butów. Nie miałem ani pieniędzy ani prowiantu. Pieszo doszedłem do Charbina i tam znowu połączyłem się z naszym transportem. Po czterech dniach znaleźliśmy się w Ewgenewce blizko Nikolska. Po dziesięciu dniach pobytu w Charbinie pojechałem pociągiem, drugą klasą wprost do Pekinu. Z różnych względów nie mogę na razie opisywać szczegółów ucieczki. Uwolniłem jeszcze przytem 2 oficerów niemieckich. 27 stycznia znalazłem się w Pekinie, gdzie mi się doskonale powodzi. Przed paru tygodniami zamierzałem wrócić do kraju, ale to mi się nie powiodło. Dowiaduję się tutaj o wszystkiem, gdyż angielskie dzienniki bardzo szybko donoszą o naszych zwycięstwach a umiem już i po angielsku.

Małe obserwatoryum.

WANDALIZM.

To, com widział, przekonało mnie, że nie umiemy uszanować żadnych pamiątek historycznych i przeto wiele cennych przedmiotów wskutek naszej nieopatrzności ginie marnie.

Widziałem chłopaka, poganiającego krowę autentyczną „nachajką kozacką“. Czyż to nie ubliża naszemu uczuciu ludzkości takie sprofanowanie nachajki przez używanie jej do bicia bydląt — przecież od setki lat przywilejem nachajki było garbowanie naszej skóry i tylko wyłącznie naszej, więc przez pamięć na te chwile powinniśmy nachajkę mieć w poszanowaniu i nie pozwolić na podobną profanacyę i zniszczenie, boć przecież jeszcze kiedyś może mieć zastosowanie.

Kupując raz mydło do prania, ze zgrozą zauważyłem, że owinięto je w papier z wierszami i to tak cennymi, jak „Taras Bulba“. Czyż powinniśmy obojętnie patrzeć na podobne niszczenie cennej literatury? Na czemż będą się wzorować nasi poeci, jeśli temu nie zapobiegniemy; co będziemy deklamować na zebraniach wszechsłowiańskich, jeżeli zniszczymy te cenne resztki, które nam jeszcze pozostały.

Wracając raz do domu wieczorem, owiany zostałem zapaszkiem dziegciu. Czyżby to „nasi“ wrócili, pomyślałem sobie i, aby się przekonać, skierowałem się w stronę źródła, zkąd zapaszek wypływał. To, co ujrzałem, przechodzi wszelkie pojęcie. — Otóż jeden z miejscowych kupców wyrzucał na pole pół beczki tej drogocennej ambry, dowodząc bezczelnie, że tego towaru nikt już kupować nie będzie. Więc znów pytam, czy my powinniśmy na to pozwolić?

Czy my wobec smutnej możliwości niepowrotu „dawnych czasów“ nie powinniśmy stworzyć — przypuśćmy — „Muzeum pamiątek kultury wschodniej“, albo czegoś w tym rodzaju, gdzieby można zgromadzić wszystkie te przedmioty, które zawsze przypominałyby nam czasy lepsze i były chociaż duchowym łącznikiem z naszymi najdroższymi.

Bo, przypuśćmy, taki niewinny dziegieć (zmarnowany bezpowrotnie) przy dobrem opakowaniu, aby nie zwietrzał, ileby nam mógł sprawić miłych wrażeń po otworzeniu go, naprzykład w letną rocznicę „Rzezi na placu Teatralnym w 1905 r.,“ albo w rocznicę „wyodrębniania Chełmszczyzny“ i w wiele, wiele innych rocznic. Owiani jego aromatem, czulibyśmy się jak pomiędzy swoimi braćmi Słowianami z nad Newy i chociaż przez te krótkie chwile czulibyśmy rozkosz miłości bratniej, której niejednokrotnie nam dowodzili tacy wielcy mężowie, jak Murawiew, Suworow, (dziwić się, że do obecnej chwili nie mają jeszcze pomników) i wielu, wielu innych, których wymieniać nie będę, bo zajęłoby to zbyt dużo miejsca.

Więc do dzieła, rodacy! Zbierajmy skrzętnie pamiątki, a „Muzea nasze“ napewno będą najbogatsze w całej Europie.

Ząbkowice. *Alkor.*

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Z powodu zrujnowanych kościołów. Pisma warszawskie donoszą, iż niektóre z kościołów w dyecezyi sandomierskiej są tak zrujnowane wskutek działań wojennych, że odprawianie w nich nabożeństw jest obecnie niemożliwe.

Z tego powodu biskup sandomierski, ks. Maryan Ryx, pozwolił kapłanom do końca wojny wszelkie czynności religijne, nie wyłączając mszy świętej, spełniać poza kościołem, w innem jakiem miejscu odpowiedniem, nawet w mieszkaniu prywatnem, byle te miejsca były należycie, zgodnie z przepisami liturgicznymi przygotowane i urządzone.

Prof. Józef Brandt, zmuszony do wyjazdu ze swego pięknego Orońska (wieś w powiecie radomskim, słynna z hodowli koni rasowych, miejsce zamieszkania znakomitego artysty malarza), zamieszkał chwilowo w Radomiu, gdzie ciężko zachorował. Ostatnie wiadomości o zdrowiu znakomitego arty-ty są pocieszające, obawa zapalenia płuc, które groziło, zdaje się być usunięta.

Na Żmudzi. Biskup żmudzki, ks. Karewicz przeniósł się z Poniewieża do Widz w powiecie jeziorskim. Tam też przeniosła się kancelarya biskupia.

Przeniesienie to jest—jak się zdaje—spowodowane tem, że Poniewież leży stosunkowo blizko linii bojowej nad Dubissą i Windawą, odległą stąd niespełna o 100 kilometrów.

Pomiary Piotrkowa. Grono geometrów piotrkowskich, przystępuje obecnie do szczegółowego pomiaru m. Piotrkowa, celem sporządzenia planów i rejestrów, gdyż pod dawnem panowaniem miasto blizko sto lat nie mogło sobie pozwolić na to. Dość wspomnieć, że dzisiejszy Piotrków posiada plany jeszcze z r. 1824, które obejmują tylko dzielnice starego miasta i dawno przestały mieć jakąkolwiek wartość techniczną. W czasie ogólnego bezrobocia pp. geometrzy będą mogli w ten sposób oddać dużą usługę miastu, a robotnicy miejscowi znajdą przynajmniej chwilowo zarobek. Względy wojskowe mogą nastręczyć pewne trudności, ale zdaje się, nie wytworzą zasadniczej przeszkody, gdyż, jak nas informują, komenda obwodowa odnosi się przychylnie do projektu i udzieliła już pozwolenia ze swej strony.

Może przy tej sposobności i pola miejskie wraz z pastwiskami doczekają się wreszcie pomiarów. Miasto dotychczas nie ma wyznaczonych granic swych posiadłości, a tem samem i odpowiednich map.

Chytrzy Moskale. Konstanty Negruzi, wybitny rumuński publicysta, a obecnie korespondent wojenny bukareszteńskiej „Mołdawy“, pisząc o wielkiem zwycięstwie austryacko-niemieckich wojsk w Galicyi, donosi, że Moskale poddawali się tam takiemi masami, iż drobniejsze oddziały wojsk sprzymierzonych nie chciały brać ich do niewoli, wiedząc, że i tak nie ujdą pościgu. Brano do niewoli tylko uzbrojonych żołnierzy. Zauważyli to dzielni carscy wojownicy i wkrótce ci, którym kazano odejść — zgłaszali się znowu natarczywie „do niewoli“ — niosąc po dwa karabiny, podniesione pospiesznie na pobojowisku.

Uznanie dla hersztą czarnej sotni. Arcybiskup wołyński Eulogiusz otrzymał reskrypt carski, nadający mu krzyż brylantowy. Dawniej wisiał łotr na krzyżu, dzisiaj krzyż na łotrze — możnaby słusznie powtórzyć.

Niezwykłe ustawy. Pewien dziennik wychodzący w Texas, wylicza szereg niezwyłych praw, wydanych w ostatnim dziesiątku lat przez rozmaite amerykańskie państwa związkowe.

W stanie Minnesota nie wolno pod surową odpowiedzialnością łapać żab. W Kansas nie wolno kobietom używać pudru, szminki, środków do farbowania włosów, oraz przebijać uszów, celem zakładania w nie kolczyków.

W Colorado mogą kury wstępować do kurników dopiero po godzinie 7 wieczór, a każda sztuka bydła, pędzona nocą przez ulice miasta, musi mieć przymocowaną do głowy lub rogów zapaloną latarkę. W Massachusetts opłacają wszyscy kawalerowie roczny podatek w wysokości 5 dolarów, a lekarze i dentyści nie mogą nosić zarostu. Nebraska przymusza każdego ze swych narodowych gwardzistów do pełnienia służby policyjnej na drogach i ulicach przez 90 dni w roku. Texas zaś ustawowo przymusza ludzi biorących udział w nabożeństwie, aby nie załatwiali swych naturalnych potrzeb w kościołach(!) lecz na zewnątrz. W Illinois nie wolno fryzyerom używać tynktury, a kawalerzy, którzy przekroczyli trzydziesty rok życia muszą opłacać podatek starokawalerski w wysokości 50 dolarów rocznie. W Minnesota obowiązuje prawo, nakazujące, aby każdy z ludzi, trudniących się zbieraniem szmat i odpadków, posiadał własną wannę.

Zmniejszanie się liczby urodzin we Francyi. Ogłoszony niedawno we Francyi wynik statystyki ludności za pierwsze półrocze r. 1914 wywołał we Francyi wielkie zmartwienie. „Opinia publiczna i miarodajne czynniki“ — pisze „Economiste Francaise“ — „nie powinny pozostać dłużej obojętne wobec takiej strasznej hańby. Liczba urodzin spadła w roku 1914 poniżej wszystkich liczb poprzedzających dla całej Francyi, z wyjątkiem pięciu departamentów, w których wynik jest nieznany (zapewne wskutek inwazyi niemieckiej. Przyp. red.), wynosi ona tylko 331.398 (w półroczu 1913 wynosiła 335.369 również bez tych 5 departamentów). Liczba wypadków śmierci wynosiła w tym samym

obszarze 357.236, czyli że nadwyżka zgonów nad urodzinami wynosiła 25.838. Od roku 1911 całoroczna liczba urodzin trzyma się stale poniżej 710.000. Z tego wynika, że gdyby Francya miała za jakich lat 30 znowu prowadzić wielką wojnę, liczba trzydziestu klas powołanych pod broń będzie zmniejszona przeciętnie o 15 do 16 proc.; byłby to deficyt, wynoszący mniej więcej 700.000 ludzi w porównaniu z teraźniejszą ogólną siłą francuskiego wojska“.

Z Dąbrowy.

Ofiara na Legiony. Z okazyi zdobycia Przemyśla i pobicia Moskali pod Stryjem złożyli na Legiony polskie za pośrednictwem A. Mazurkiewicza: starszy resp. c. k. str. skarb. Czapliński 1 k. respicyenci: Wiktsz 4 k., Skielski 2 k. Andrejew 1.25 k., nadstrażnicy: Walawenoler 2 k., Kramarz 2.26 k., Wojcieszczuk 1.25 k., Daniłowicz 1 k., Kropiwnicki 2 k., Sochacki 1 k., Falandysz 2., Wojciechowski 1.24 h., Korczyński 2 k., Anioł 0.50 h., Kruczyński 1.25 h., strażnicy: Kołodziej 2 k., Hek 5 k., Babirecki 5 k., Tokarski 2 k., legionista Wielgórski 2 k., Kupiec z Łaz (izraelita) Potok 1.25 h., podoficer armii pruskiej Wahler 1 k., nadstr. skarb. Czopor 4 k., strażnicy: Kozakiewicz 5 k., Sankowski 2 k., Razem 54 kor., zebranych w Trzebyczce, złożono na ręce emisaryatu Dep. Wojsk. N. K. N.

Ofiary. Na biedne i opuszczone dzieci złożyli w Administracyi „Gazety Polskiej“, Ignacy X.—1 kor. Ignacy J.—1 kor.

Po dwudziestu latach konspiracyi. Czasopismo „Robotnik“, organ Polskiej Partyi Socyalistycznej, po dwudziestu latach konspiracyjnego wychodzenia, został, dzięki władzom austryackim zlegalizowany, i obecnie w zmienionych warunkach wyszedł już w Dąbrowie trzeci numer. Przyczem została otwarta redakcya i administracya tego pisma przy ul. Dąbrowskiej, róg Klubowej.

Kara śmierci. W № 8 „Dziennika Urzędowego“, obwodu Dąbrowskiego“ czytamy:

„Karol Noceń urodzony 20 lipca 1892 w Zawierciu i tamże przynależny, wyznania rzym.-kat., stanu wolnego, syn Konstantyna i Katarzyny Noceń, robotnik fabryczny, został wyrokiem sądu wojskowego w Olkuszu jako sądu doraźnego z dnia 26 maja 1915 G. Z. K. — uznany winnym zbrodni rabunku w myśl §§ 483, 485 a. c. i d. w. u. k. i zasądzony na karę śmierci przez powieszenie.

Wyrok został wykonany 27 maja b.r. Zbrodniarz popełnił dwa rabunki; przy wykonaniu drugiego posługiwał się nawet bronią palną“.

Z Klimontowa.

Odczyt. W niedzielę 20 b. m. o godz. 3 popołudniu w sali Towarzystwa Sosnowieckiego na Klimontowie dr. Tadeusz Kupczyński wygłosi odczyt na temat „Kongres Wiedeński“. Bilety wejścia wcześniej otrzymywać można w miejscowem stowarzyszeniu spożywczem.

Z Będzina.

Podziękowanie. „Grono Pań z Będzina, na ręce których przysłano 3 skrzynie ubrań (z daru R.) 6 skrzyń mleka skondensowanego i 50 kg. jarzyn dla biednych rodzin Legionistów, niniejszem składa Naczelnemu Komitetowi Narodowemu serdeczne podziękowanie“.

Komedantura Straży obywatelskiej. Z rozporządzenia władz niemieckich Komendant straży polecił zwracać uwagę na sprzedawców gazet, aby nie wykrzykiwali i nie robili hałasów na ulicy. Nie wolno również w celu żebrania chodzić po domach i zaczepiać przechodniów na ulicach; nie stosujących się do powyższego — aresztować i przysyłać do komendantury. Należy zwracać baczną uwagę na przechodniów, aby nie niszczyli i nie łamali drzewek, w razie zauważenia osobników, niszczących drzewka, niezwłocznie ich aresztować i skierowywać do komendantury.

Wydział pośrednictwa pracy potrzebuje na poniedziałek 21 czerwca: Do zakładów szamotowych w Gliwicach 15 zwyczajnych robotników z płacą od 4—5 marek dziennie i do kop. Czernice—górników, pomoc górniczą i kowali, na wtorek 22 czerwca do kop. Cleofas—górników, pomoc górniczą, ślusarzy i zwyczajnych robotników, na czwartek 24 czerwca do elektrycznej fabryki w Grisbejns obok Frankfurtu nad Menem, ślusarzy, kowali, ślusarzy rurkarzy i zwyczajnych robotników, na piątek 25 czerwca do kop. Ples górników, pomoc górniczą i wierzchowych.

W biurze Wydziału (gmach Magistratu) są do odebrania listy dla mieszkańców Będzina: Dyrdy Michała, Michalczyk Maryanny, Kmicer Józefa i Kmery Teodora (2 listy) — dla mieszkańców Piły Ujejskiej (gm. Wojkowice Kościelne) Kryczek Franciszki Szkoca Jana — dla mieszkańców Wojkowice Komorne — Drozdza Pawła i Nowaka Franciszka; dla Sobalskiej Maryanny z Łagiszy, Maja Antoniego z Grodźca, Piekarczyka Andrzeja z Przeczyc i Gocyły Maryanny z Boguchwałowic.

Komisya Zapomóg przy wydziale poś. pracy rozpoczyna z dniem 19 czerwca r. b. wydawać zapomogi w postaci kaszy i cukru.

Aresztowanych z rozporządzenia władz niemieckich przed miesiącem obywateli m. Będzina: Szperlinga Jana, Bobińskiego Karola, Miesiórskiego Benedykta, Piechowicza Antoniego, Kozłowskiego Aleksandra, Carewa Michała i Barynia Józefa — 18 maja wypuszczono na wolność.

Na marginesie wojny.

(mj). Pochód na Lwów toczy się zwolna jak lawina. Rozpaczliwe wysiłki Rosyan, ażeby ją powstrzymać, okazały się dotychczas bezskuteczne. Ponieważ armie sprzymierzone posuwają się równocześnie ku gubernii lubelskiej, na której terytoryum obsadziły już miasteczko Tarnogród, ruch odwrotowy Rosyan odbywa się obecnie w dwu kierunkach. Ostatnie depesze przyniosły wiadomość o wycofywaniu się Moskali ze sławnych wideł między dolnym Sanem a Wisłą, co stoi w związku z wkraczaniem armii sprzymierzonych na teren gubernii lubelskiej, oraz o ich odwrocie na Rawę Ruską w kierunku północno-zachodnim, co znów stoi w związku z naporem wojsk Mackensena i Boehm-Ermollego.

Drugi ten odwrót osłaniają silne aryergardy rosyjskie ustawione po wschodnim brzegu Wereszycy, w odległości w miejscu najbliższem o 25 klm. od Lwowa. Tutaj też prawdopodobnie dojdzie do zaciekłej i brzemiennej w skutki rozprawy. Jedno z pism niemieckich donosi, że Moskale zamierzają stawiać na tej linii rozpaczliwy opór, że komenda rosyjska miała wydać rozkaz walki na tem miejscu na śmierć i życie, choćby to miało kosztować miliony zabitych żołnierzy rosyjskich. Oczekiwanie tem większe. Na okolicę sławnych stawów Gródeckich patrzą teraz oczy historyi całego świata.

Rzeka Wereszyca stanowi doskonałą linię obronną. Wypływa ona na półn. wschód od Jaworowa i toczy się powoli na południe ku Dniestrowi. Liczne bagna nadbrzeżne, rozlane na kilku miejscach do szerokości jezior, ułatwiają jej obronę. Gdzie znowu rzeka się zwęża, tam występują pagórki, dogodne do ataku. Tworzy natomiast szczególnie w okolicy Gródka Jagiellońskiego jakby coś w rodzaju naturalnego przyczółka mostowego przed Lwowem. Wojska sprzymierzone wzięły już szturmem zachodnią część Gródka, co utrudnia Rosyanom korzystanie z gościńca lwowskiego, sprzymierzonym zaś ułatwia możność zupełnego przerwania tutaj frontu rosyjskiego. W kilku punktach na północ od Gródka i na południe sprzymierzonym powiodło się stanąć już po wschodnim brzegu Wereszycy, a jen. Linsingen podstąpił pod jej ujście do Dniestru.

Armia jen. Pflanzera objawia dalej żywą ruchliwość na południowym wschodzie, idzie zwolna naprzód lub trzyma się twardo pozycyi, odrzucając z brawurą wściekłe kontrataki rosyjskie. Skutek jej operacyi może wystąpić w całej pełni dopiero po pogromieniu Moskali pod Lwowem. Tem większa dla narodu naszego waga tych wszystkich wypadków, jakie rozegrają się w najbliższych dniach na pobojowisku galicyjskiem.

Nieskuteczna ofenzywa Joffre'a schodzi wobec tego, co się tu dzieje, na plan drugi. Jest ona o tyle tylko interesująca, że Niemcy, będąc tam w defenzywie, potrafili wybić prawie do nogi wojska angielskie, atakujące ich koło kanału La Bassee. Gdzie takie męstwo po stronie Niemów, tam ani Joffre ani French, choć los wojny bywa zmienny, wiele sobie obiecywać nie mogą.

Pomoc Włochów, jak do tej pory, okazała się także nieskuteczna. Ataki ich, z ciężkiemi dla nich stratami, łamią się bez skutku o twarde piersi Tyrolczyków i Dalmatyńców. Jeżeli dodamy mizerne rezultaty czwórporozumienia pod Dardanelami, otrzymamy bilans w obecnej chwili dla armii sprzymierzonych doskonały. Przebieg bitwy o Lwów może stać się tedy przełomowym dla całej wojny światowej.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Depesze prywatne.

Po wyborach w Grecyi.

KOLONIA 17 czerwca. Donoszą tutaj z Aten, że jest wątpliwem, czy Wenizelos oświadczy się jeszcze teraz za bezwzględnem wystąpieniem orężnem po stronie czwórporozumienia, gdyby król powołał go ponownie do gabinetu. Raczej trzeba sądzić, że Wenizelos bacznie śledził rozwój rzeczy pod Dardanelami i że wie dobrze, co sami Anglicy przyznają, o trudnościach tej walki i potrzebie wielkich ofiar. W Atenach wiedzą o tem, że ostatnie pokusy londyńskie i paryskie, ażeby wciągnąć do akcyi Bułgaryę i Rumunię, spaliły na panewce. Sytuacya na południu wygląda dziś inaczej, niż na wiosnę.

LUGANO 17 czerwca. „Secolo“ donosi z Aten: Bez względu na wynik wyborów Gunnaris pozostaje na stanowisku. Położenie parlamentarne wyjaśni się dopiero po otwarciu izby 5-go lipca.

Najazd na Albanię.

LUGANO 18 czerwca. Ag. Stef. donosi z Durazzo pod datą 9 i 10 czerwca:

Sziak, Kawala i Bechinie poddały się i wydały działa, karabiny maszynowe, flinty i amunicyę w wielkiej ilości, co wszystko przewieziono już do Durazzo.

Pod Szilinca zatopiono 2 żaglowce.

Serbowie weszli do Tirany po trzygodzinnej walce.

KOPENHAGA 17 czerwca. „Politiken“ pisze: Z powodu Albanii zapanowała poważna niezgoda między aliansistami, a wielki niepokój na całym Bałkanie. Włochy tłumią z trudnością niezadowolenie z powodu wkroczenia Serbów do Albanii, gdyż chciałyby ją całą same zagarnąć. Król czarnogórski nie jest też z tego zadowolony i sądzi, że jako „teść włoski“, ma lepsze karty w ręku, niż Serbowie. Bułgarya i Grecya są również zaniepokojone wypadkami. Rosya, Anglia i Francya stanęły przed niełatwem zadaniem dyplomatycznem, ażeby powaśnionych sojuszników utrzymać na wodzy.

Czarnogórcy przed Skutari.

LUGANO 17 czerwca. Według „Giornale d'Italia“ Czarnogórcy obsadzili już na kilku punktach albański brzeg Bojany, oszańcowali się pod Oboti i wtoczyli działa na mały Tarabosz. W ostatnich dniach ostrzeliwali Skutari od jeziora karabinami maszynowemi, obsadzili kasarnię albańską przy moście na Bojanie i zajęli kilka miejscowości. Prasa włoska czyni swoim zwyczajem „austryackie intrygi“ odpowiedzialnemi za te zajścia.

Włoski konsul, wezwany przez Albańczyków, przeszkodził podobno wszelkim do tej pory napadom na Skutari. Albańczycy są również zaniepokojeni pretensyami greckiemi do Beratu i proszą napróżno o pomoc włoską. Prasa włoska wzywa do najszybszego obsadzenia tymczasowego Meduy, Alessio i Skutari, ażeby „udaremnić zamysły czarnogórskie“, a to z powołaniem się na zagwarantowaną przez Włochy całość i niezawisłość Albanii (Ładni gwaranci. Prz. Red.)

Wilson a Bryan.

LONDYN 16 czerwca. „Morningpost“ pisze z Waszyngtonu: Wielu ma przekonanie, że rozłam między Wilsonem a Bryanem przejdzie rychło w stan ostry. Bryan będzie usiłował postawić swoją kandydaturę na prezydenta na platformie pokoju. Ponieważ konwencya, nominowana przez Wilsona, wypowiedziała się, że prezydent tylko przez jeden okres powinien urzędować, Bryan stanie na stanowisku, że Wilson jest moralnie obowiązany do zaniechania ponownej kandydatury.

Oświadczenie Bryana.

WASZYNGTON 17 czerwca (B. R.). Bryan opublikował pierwszą część długiego traktatu o bezcelowości wojny. Przepowiada tam, że Stany Zjednoczone będą miały największą, jaka była w historyi sposobność, do pośrednictwa pokojowego. Pisze też, że po ustaleniu pokoju nastąpi potrzeba zwołania konferencyi międzynarodowej i zmiany ustaw o prawie narodów, które dzisiaj zastosowane jest raczej do narodów w stanie wojny, niż do narodów we współżyciu.

Smutne przeczucia.

BERLIN 17 czerwca. Podpułkownik Rousset, który nigdy dotąd nie wątpił w zwycięstwo Rosyi, pisze w „Messaggero“ i „Petit Parisien“, że zamiary Włochów zdążają nie tylko do tego, ażeby zdobyć należne (?) im tereny, ale służyć także do dalszej pomocy, iżby nieprzyjaciel musiał dalej walczyć na dwu frontach, gdyby nawet Rosya mimo heroicznego oporu została zwyciężoną.

Nastrój w Rzymie.

FRANKFURT 17 czerwca. Artyści skandynawscy, którzy tutaj przybyli po opuszczeniu Rzymu w sobotę, opowiadają, że Rzym popadł w skrajne zdenerwowanie. Sfery oświecone boją się czegoś złego, jeżeli do miesiąca nie nastąpi rozstrzygające zwycięstwo. Przeciw Rumunii panuje wielkie rozgoryczenie.

Niemcy i Francuzi w Chinach.

LYON 16 czerwca. „Le Nouvelliste“ donosi z Pekinu: Z powodu konfiskaty ładunku niemieckiego w sferze francuskiej Tientsinu, obłożyli Niemcy osobnym podatkiem firmy francuskie w swojej sferze. Oczekują, że Francuzi odpłacą się wzajemnością.

Anglia a Hiszpania.

PARYŻ 16 czerwca. „Temps“ donosi z Madrytu: Rokowania między rządami angielskim a hiszpańskim co do przywozu węgli angielskich do Hiszpanii zdają się zbliżać do pokojowego załatwienia, a to po obopólnem oświadczeniu, że oba rządy zamierzają utrzymać nadal przyjazne stosunki sąsiedzkie.

Transport na Archangielsk w niebezpieczeństwie.

SZTOKHOLM 17 czerwca. Według wiadomości tutejszego ministerstwa spraw zagranicznych węglowiec angielski „Arndale“ uderzył o minę w drodze do Archangielska 12 czerwca i zatonął na 13 mil morskich przed przylądkiem Orłowa. Trzech ludzi załogi utonęło. Kilku kapitanów opowiada, że widzieli miny u wjazdu do morza białego.

LONDYN 16 czerwca. Parowiec angielski „Strathairn“ (2812 nettoton) został storpedowany ostatniej nocy w drodze z Penarth do Arhangielska przy wybrzeżu Pembrokeshire. Kapitan i 2 ludzi utonęli.

Zerwanie traktatu.

KONSTANTYNOPOL 17 czerwca. B. T. W. donosi, że rząd turecki uznał traktaty, zawarte z Francyą o budowę kolei, za zerwane. Wszystkie koncesye na budowę dróg żelaznych w Syryi i Libanonie, należące do poddanych państw wojujących, przechodzą na własność kolei w Hedżas, zbudowanej **za tureckie pieniądze** („Kölnische Volksztg“).

Wynurzenia Asquitha.

LONDYN 16 czerwca. „Daily News“ pisze:

Mowa Asquitha była pełna zręcznych niedomówień, a na jednem miejscu zaznaczyła, że Asquith został do koalicyi wciągnięty. Opierał się temu do ostatniej chwili. Jego głównym powodem było uspokoić tych, dla których koalicya oznaczała, że nowe wybory nie usuną Asquitha, Greya i Lloyda Georgea.

Naczelny redaktor i wydawca: Bronisław Laskownicki. Redaktor odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Dyrektor administracyi: Zygmunt Hałaciński.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.

Dodatek Nadzwyczajny „GAZETY POLSKIEJ"

Dąbrowa Górnicza, Poniedziałek dnia 21-go Czerwca 1915 r.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 20 czerwca. Biuletyn urzędowy austryacki.

Przed bramami Lwowa.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Dzisiaj o godzinie 10 przed południem **Rosyanie zostali wyrzuceni na całym froncie z pozycyi swoich nad Wereszycą** (prawdopodobnie ostatnia linia obronna rosyjska przed Lwowem).

Już od godziny 3 rano znajdują się tutaj Rosyanie **w pełnym odwrocie.**

SZCZEGÓŁY ZWYCIĘSTWA.

Dalszy ciąg **wspaniałej ofenzywy** armii sprzymierzonych doprowadził wczoraj w bitwie pod Magierowem i Gródkiem do nowego zupełnego zwycięstwa nad armiami nieprzyjacielskiemi.

Po przekroczeniu Sanu i odzyskaniu Przemyśla armie sprzymierzone wywalczyły naprzód powodzenie między Lubaczówką i górnym Dniestrem. Dnia 15 czerwca nastąpił dalszy odwrót nieprzyjaciela, chociaż ten przez sprowadzenie licznych posiłków stał się znowu zdolnym do walki. Cofnął się on wtedy z ciężkiemi stratami w kierunku wschodnim i północno-wschodnim. W dniach następnych komenda rosyjska zgromadziła dla osłony stolicy galicyjskiej jeszcze raz prawą armię pobitą, ażeby nasz pochód zwycięski osadzić ostatecznie na miejscu przy swoich pozycyach nad Wereszycą, silnych dzięki terenowi i dobremu przygotowaniu.

Po gwałtownej walce szturm bohaterskich wojsk sprzymierzonych zachwiał i tym razem całym frontem rosyjskim. Już w godzinach popołudniowych pozycya nieprzyjacielska na terenie ataku jen. Mackensena pod Magierowem została złamana, gdy tymczasem nad Wereszycą nieprzyjaciel stawiał jeszcze zaciekły opór. W nocy części armii jen. Boem Ermollego wzięły szturmem pozycye nieprzyjacielskie po obu stronach gościńca lwowskiego. Równocześnie wtargnęły inne korpusy tej armii we wszystkich miejscach w główne pozycye nieprzyjaciela. Od godz. 3 rano Rosyanie znajdują się w odwrocie na całym froncie bojowym, zarówno w kierunku na Lwów, jak i na północ od tego miasta. Na południe od Lwowa armie sprzymierzone ścigają nieprzyjaciela na nowo. Wiele tysięcy jeńców i obfity materyał wojenny dostał się w ręcę zwycięzców.

Nad górnym Dniestrem nieprzyjaciel zaczyna opuszczać pozycye.

Na froncie armii jen. Pflanzera nieprzyjaciel wznowił ataki, które jednak na wielu miejscach zostały odparte z bardzo wielkiemi stratami dla nieprzyjaciela.

NA TERENIE WŁOSKIM.

Po łatwem odrzuceniu słabych ataków włoskich pod Plava, Ronchi i Monfalcone nastąpił wczoraj znowu spokój na froncie Isonzo. Tutaj i na granicy karynckiej nieprzyjaciel ostrzeliwa bez skutku z armat nasze umocnione pozycye. Przy atakach co najmniej jednej brygady włoskiej na nasze pozycye na wschód od doliny Fassa (?) nieprzyjaciel został wszędzie pobity i poniósł dotkliwe straty. Przed jednym tylko punktem obronnym naliczyliśmy 175 poległych Włochów.

Biuletyn urzędowy niemiecki.

NA ZACHODZIE.

BERLIN. Urzędowo donoszą: Na północ od kanału La Bassee i Arras odparliśmy krwawo kilka częściowych ataków nieprzyjaciela. W Szampanii oddział francuski, który zaatakował nas pod Pertes, zniszczony w naszym ogniu. W Wogezach Francuzi ostrzeliwają gwałtownie Munster. Ponowne ataki francuskie w dolinie Pecht bezskuteczne.

NA WSCHODZIE.

Ataki rosyjskie przeciw Szawlom i Augustowowi odrzucone. Kilka wypadów mniejszych naszych oddziałów doprowadziło do zajęcia przedpola nieprzyjacielskiego przed miejscowościami Budy, Brożysiłki i Kalesze, na wschód od gościńca Przasnysz-Miżyniec. Na południe od Pilicy wojska jen Woyrscha zajęły w ostatnich dniach kilka przednich stanowisk nieprzyjaciela.

Armia jen. Mackensena zajęła pozycye gródeckie. Z brzaskiem dnia wczorajszego wojska niemieckie i korpus feldmarszałka porucznika Arza przeszły do ataku na silnie oszańcowane linie nieprzyjacielskie. Po uporczywej walce wzięły po południu szturmem prawie wszystkie rowy strzeleckie nieprzyjaciela, które znajdowały się w kilku szeregach za sobą, a to na froncie długości 35 klm., na północ od Janowa, pod Hutą Obedyńską, na południowy zachód od Rawy ruskiej. Wieczorem wyrzuciliśmy nieprzyjaciela daleko poza gościniec Żółkiew — Rawa ruska.

Pod naciskiem tej klęski nieprzyjaciel cofnął się dzisiaj w nocy z łącznika między Gródkiem a bagnami Dniestru, napierany ostro przez wojska austro-węgierskie. Między bagnami Dniestru a ujściem rzeki Stryj nieprzyjaciel opuścił południowy brzeg Dniestru.

Głos Polki
z Sosnowca.

U narodów, posiadających własną państwowość, narodów wolnych — stanowisko kobiety w czasie wojny jest jasno określone: musi ona zająć wszystkie placówki, opuszczone przez mężczyzn. Musi wówczas, gdy mąż jej, syn, lub brat walczy za Ojczyznę, ująć w dłonie pracę gospodarczą, często musi pracować na chleb dla siebie i swoich. Pracować musi na każdem polu tak, by ci, co walczą, po powrocie mogli podjąć swą pracę nieprzerwaną i prowadzić ją dalej dla ogólnego i własnego dobra.

Polka ma przed sobą zadania zgoła inne. U nas, niestety, garść tylko nieliczna walczy za sprawę własną, masy walczą zmuszone koniecznością, a duża część tych, którzy powinniby stać w szeregach wojska polskiego, została w domu. U nas rąk do pracy gospodarczej i zarobkowej nie brak, a raczej brak warsztatów, na których tę pracę wykonywać można — fabryki stoją, pola leżą odłogiem. Czas wojny, czas przewrotu, może przeddzień lepszego jutra należy mądrze podzielić, należy zużytkować na odrobienie, choć w części, szkód, które przyniosła wiekowa niewola, szkód moralnych, nad którymi, kto wie, czy nie należałoby bardziej rozpaczać, niż nad zagładą wsi i miast polskich. Kobieta Polka ma przed sobą pracę budowania wolnej Polski w duszach ludzkich. Powinna i musi wyrywać chwasty, które długie lata zasiały w sercach i duszach narodu. Powinna i musi teraz, gdy ma po temu możność, wyrywać z dusz ludzkich ciemnotę i rozbudzać w nich pragnienie i potrzebę wolności. Pracy ma dużo, pracy, do której nikt bardziej, niż kobieta, się nie nadaje. Pamiętać musimy o jednem, że nie dość jest „głodnego nakarmić, nagiego przyodziać" zadanie to bezsprzecznie ważne i konieczne, ale nie może ono być jedynem. My, Polki, musimy nakarmić dusze, nakarmić i ożywić szczerem, gorącem pragnieniem wolności. Nie chodzi o wszczepianie takich, lub innych oryentacyi w masy, do tego nieprzygotowane, chodzi jedynie o to, by ludzie zrozumieli, że wolność jest koniecznością bytu ludzkiego, by się nauczyli czcić i wielbić tych, co ofiarni idą w bój „za wolność i lud". Czasu mało, powiemy. Wiek długi kuł kajdany, rok jeden nie rozkuje pęt niewoli, czasu mało, ale trzeba iść z wiarą w sercu mocną, nie tracić chwili na marne a zdołamy zrobić wiele. Musimy pracować nad tem, by wolność, wywalczona przez garść nieliczną, nie padła na grunt nieprzygotowany, by nie poraziła swym blaskiem oczu, które oślepiła długoletnia niewola.

Praca kobiet w czasie wojny obejmuje trzy działy: dobroczynny, oświatowy i legionowy. Dział trzeci zamyka w sobie dwa poprzednie, jest najszerszym i przez to najlepszym, bo ma bezwzględnie jeden cel: udział kobiet w walce o Niepodległość, o wolny byt Ojczyzny.

Praca dobroczynna, a więc współudział w tanich czy bezpłatnych kuchniach, przy zaopatrywaniu ubogich w odzież, opiekowanie się chorymi i dziećmi, to praca bezsprzecznie ważna. Wypadki wojenne postawiły jednostki, dawniej względnie dobrze uposażone, w warunkach nieraz bardzo ciężkich. Dobroczynność musi być stosowana ostrożnie i pedagogicznie, nie powinna się stawać źródłem demoralizacyi, jak się to, niestety, dość często zdarza. Musi się ją stosować umiejętnie, gdyż często nieopatrzne nakarmienie ciała staje się przyczyną upadku ducha i energii: zamiast pomagać, przynosi krzywdę. Nieoględne, zbyt szerokie stosowanie dobroczynności pociąga za sobą bezprzykładne tolerowanie lenistwa, które i tak jest naszą wrodzoną wadą narodową. Musimy pamiętać i zdać sobie dokładnie sprawę, że dobroczynność powinna istnieć tylko dla tych, co są do pracy niezdatni i pracy rzeczywiście znaleźć nie mogą. Na tych, co pracować nie chcą, nie wolno marnować grosza publicznego. Dla tych, co pracować mogą, należy znaleźć jakiekolwiek zajęcie. Dobroczynność, to ostateczność, do której dopiero po wyczerpaniu wszystkich innych środków uciekać się wolno.

Praca oświatowa musi mieć za cel rozbudzenie godności narodowej i potrzeby wolności. Ludzie mają obecnie dużo czasu, organizujmy naukę czytania i pisania, koniecznie uczmy wszystkich historyi Polski. Wytłumaczmy ludziom jasno i dobitnie, kto to jest „nasz". Powiedzmy im prawdę, czem była i czem będzie Wolna Polska, tak, by się jej nie lękali, jak straszydła, ale zrozumieli, że dopiero w Wolnej Ojczyźnie będą mieli warunki bytu, godne człowieka.

Pozostaje dział trzeci: praca legionowa. Obejmuje ona opiekę moralną i materyalną nad żołnierzem polskim i jego rodziną i ogarnia wszystkie jego moralne i materyalne potrzeby. Praca to ogromna, prowadzona celowo i planowo, ogarnia ona wszystkie gałęzie pracy kobiecej, do której trzeba i głowy i rąk i

serca. Lecz praca to zaledwie rozpoczęta. Nazywam ją rozpoczętą, gdyż dotychczas niewiele rąk ją podjęło i przez to wiele jej działów nie może być wykonanymi. Muszą ją podjąć setki i setki kobiet polskich. Praca to wdzięczna, w niej właśnie może Polka najlepiej wykazać swoją samodzielność, swoje zdolności organizacyjne, w nią może włożyć wszystkie siły swego ducha i swego uczucia.

Ona właśnie jest tą jedyną świadomą pracą kobiety Polki o lepsze jutro, o Wolność. Robotę legionową podjęły niepodległościowe kobiece organizacye: Narodowy Związek Kobiet Polskich, Sekcya Niewiast przy N. Z. R., a przedewszystkiem Liga Kobiet, która gęstą siecią pokryła ziemie polskie i czuwa pilnie nad potrzebami żołnierza i jego bliskich. Obszerniej o pracy legionowej kobiet polskich pomówimy innym razem.

W. P.

Szpiegowanie handlowych okrętów.

Pisma szwedzkie donoszą, że w czasach ostatnich coraz więcej ruskich szpiegów kręci się w portach szwedzkich. Szpiegowanie handlowych okrętów szwedzkich przez obcych agentów stało się w ostatnich czasach poprostu plagą. W Sztokholmie wiedzą o tem kupcy i oddawna liczą się z tem. Szpiegostwo to rozwielmożniło się tak dalece, że całkowita korespondencya handlowa pewnej znanej firmy znalazła się w dokładnej kopii w biurach obcego poselstwa. W związku z tem dobrze pamiętają interesowani osobę angielskiego agenta Philpotts, który przez długi czas przebywał w Szwecyi jako „commercial attachés“. W Gotenburgu mieszkał i stąd robił wycieczki do wszystkich portów handlowych. W ostatnich czasach wykazano, że był w Nyköping, gdzie przy pomocy dwóch subagentów, obecnie z Szwecyi wydalonych, uprawiał na szeroką skalę szpiegostwo handlowe. Niedawno zdarzył się w Sztokholmie następujący wypadek:

W sztokholmskim porcie znajdował się parowiec handlowy „I. Branicke“, który miał jechać do pewnego zagranicznego portu z ładunkiem, nie zawierającym kontrabandy. Kapitan zamówił pilota i wieczorem miał wyjechać. W południe zjawił się na pokładzie parowca jakiś człowiek i, przedstawiwszy się załodze, jako zamówiony pilot, wypytywał o drogę, którą parowiec miał jechać. Otrzymawszy wyjaśnienia, opuścił parowiec, mówiąc, że wieczorem przed odjazdem wróci. Na kilka godzin przed wyruszeniem zjawił się na parowcu jakiś inny człowiek i przedstawił się jako pilot, zamówiony do prowadzenia okrętu. Kapitan naturalnie zdziwił się bardzo i zaczął rzecz badać. Wkrótce na podstawie dokumentów wyszło na jaw, że ten, który później przyszedł, był istotnie owym zamówionym pilotem. Parowiec wyruszył wieczorem i zrazu jechał podług marszruty poprzednio wyznaczonej, ale później zmienił kierunek na inny, niż ten, jaki majtkowie wskazali owemu fałszywemu pilotowi. Gdy już parowiec znalazł się na pełnem morzu, udało się kapitanowi przez okrętowy dalekowidz dostrzedz daleko flotę, złożoną z kilku wojennych okrętów rosyjskich, pilnujących drogi, jaką miał jechać parowiec według poprzedniej marszruty.

A więc podstęp nie udał się.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Odznaczenie brygadyera Piłsudskiego. Cesarz nadał order żelaznej korony III klasy, z dekoracyą wojenną, z uwolnieniem od taksy, w uznaniu walecznego i uwieńczonego pomyślnymi wynikami zachowania się wobec nieprzyjaciela, brygadyerowi Legionów, Józefowi Piłsudskiemu, komendantowi I. brygady Legionu polskiego.

Polscy studenci w Valparaiso. Według doniesienia polskiego bostońskiego dziennika „Pobudka“, uchwalili studenci polscy uniwersytetu w Valparaiso rezolucyę, wyrażającą pogardę polityce ugodowej i wzywającą całe społeczeństwo tak w kraju jak i zagranicą do energicznego dążenia drogą, wiodącą do zdobycia niepodległości Polski.

B. P. N. K. N.

Owacya dla legionisty w Wiedniu. Podczas manifestacyi wiedeńskich po odzyskaniu Przemyśla zdarzyło się, że w tłumie znalazł się także legionista polski, urodzony i wychowany w Przemyślu. Gdy się o tem dowiedziano, tłum publiczności począł wołać „Cześć polskiemu legioniście! Niech żyje!“, poczem podniesiono go na ramionach w górę i powtarzano z największym zapałem okrzyki owacyjne.

Nacyonaliści rosyjscy... o braciach Słowianach. Warszawski „Tygodnik Polski“ podaje w № 20 b. r (20 maja) następujące wyjątki z zebrania nacyonalistów rosyjskich w Kijowie, które odbyło się 6 maja:

„Znany poseł do Dumy, A. Sawienko mówił, że „zjednoczona (całokupnaja) Rosya droższą jest dla nas od zjednoczonej (całokupnoj) Serbii i że Serbia może zaczekać“. Szczerze, bez wszelkich ogródek wypowiedział się p. Lubiński: „W chwili obecnej walczymy z wrogiem, lecz powstaje wielkie pytanie, czy w interesie Rosyi jest zupełne zniszczenie wroga i powtórzona być może w ten sposób historya kongresu wiedeńskiego. Stworzyliśmy małą Bułgaryę i małą Rumunię, a one odwdzięczają się nam w ten sposób, że pozwalają na przewóz amunicyi do Turcyi. A w jakim rozmiarze wszystko to praktykowałoby się, gdyby one były wielkiemi? Nasza praca dla innych dała nam mało dobrego i przedewszystkiem należy nam pomyśleć o sobie. Naszym świętym obowiązkiem jest zbieranie Rusi i przeprowadzenie graniczy naturalnej wzdłuż podnóża Karpat od strony południowej. Drugiem zadaniem jest zawładnięcie cieśninami. Trzecie zadanie polega na oczyszczeniu z wojsk nieprzyjacielskich ziemi rosyjskiej i czwarte nakoniec, mniej ważne, na naprawieniu strategicznej granicy na północnym zachodzie“.

W tymże duchu wypowiedział się p. A. Nikiforow, zaznaczając, że wojna skończy się tem prędzej, im mniej się zażąda od wroga przy zawieraniu traktatu pokojowego, a dlatego kwestya minimum żądań ma poważne znaczenie“.

Do minimum żądań według p. N. należą: zjednoczenie Rusi, zawładnięcie ujściem Niemna, Konstantynopolem i cieśninami, oraz pewna kontrybucya.

„Co się zaś tyczy Słowian, to troszczyć się musimy tylko o tych, którzy idą ręka w rękę z nami, t. j. o Serbię i Czarnogórze; inni niech sobie sami zdobywają to, do czego dążą, gdyż Słowianie, podlegli naszym wrogom, z wielką żarliwością walczą z armią rosyjską“.

Według możności i sił czynimy też i będziemy się trzymali rad p. A. Nikiforowa. Będziemy sobie sami zdobywali to, do czego dążymy.

Ofiara na Legiony Polskie. W administracyi naszego pisma złożyli: P. W. Zieliński 70 kop. i 26 hal., p. W Klimas 1 rb., bezimiennie 50 k. Razem 2 rb. 20 kop. i 26 hal!

Z Będzina.

Wakacye a młodzież szkolna. Rok szkolny zbliża się ku końcowi o temsamem i tak bardzo przez młodzież upragnione wakacye. Upragnione, gdyż niosą z sobą zasłużony wypoczynek, a jednocześnie dają możność, bądź przez wyjazd na letnisko, bądź to przez częste wycieczki, wyrywania się z dusznej i pod każdym względem niezdrowej atmosfery miasta.

Tak było za lat poprzednich. Jakże inaczej układają się stosunki w tym roku: nieliczna tylko garstka może się zdobyć na przezwyciężenie wszystkich trudności i dostarczenie swym dzieciom pobytu na wsi. Większość rodziców z przerażeniem myśli, czem zastąpić choć w części zdrowy pobyt na świeżem powietrzu, a nadewszystko czem i jak zająć młodzież, wyczerpaną i zdenerwowaną tym rokiem więcej, niż kiedykolwiek. Nasuwa mi się myśl, że zaradzić temu choć w części możnaby było, idąc wzorem innych wielkich skupień ludzkich, przez wynalezienie miejsca, gdzie młodzież mogłaby znaleźć dla siebie odpowiednie rozrywki. Przewiduję, że największą bodaj trudnością w Zagłębiu będzie wynalezienie odpowiedniego placu. Nie wątpię jednak, że ludzie, znający dobrze Zagłębie oraz jego stosunki, a w tym roku również zainteresowani, dopomogą do wynalezienia parku, placu fabrycznego lub innego jakiego odpowiedniego miejsca, gdzie nasze dzieci mogłyby dziennie spędzać po kilka godzin z pożytkiem dla ciała i duszy.

Plac jest właściwie dopiero podstawą, chodzi jednak przedewszystkiem o urządzenie odpowiednich gier i zabaw, o ile możną, pod umiejętnym kierunkiem i dozorem. Zwracam się przeto do tych, którym na sercu leżą sprawy wychowawcze, by zechcieli zaofiarować swą pomoc, swe stosunki, jak również udział pieniężny. Pieniądze, zebrane drogą dobrowolnych składek, mogłyby być użyte na kupno piłek zwyczajnych jako też nożnych, lawn tennisa i t. p. A może ci, którzy są w posiadaniu, zechcieliby wypożyczyć je na czas feryi letnich, co bardzo ułatwiłoby, a nadewszystko przyspieszyło wykonanie projektu.

Rzucam luźny projekt w nadziei, że on znajdzie oddźwięk wśród rodziców i nauczycieli jakoteż i wśród tych wszystkich, którym zależy, aby młodzież w tym roku niezwykłym miała i wakacye poniekąd niezwykłe, a mianowicie: naecechowane pieczołowitą myślą społeczeństwo.

Jako inicyatorka składam na ten cel rb. 3 i chętnie służę udziałem w pracy. Chodzi jednak o pośpiech, bo czas nagli.

Jedna z matek.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Depesze prywatne.

Zwycięska wycieczka flotyli austryackiej.

WIEDEŃ 19 czerwca. (T.B.K.) Dnia 17 i 18 czerwca przedsięwziął kilka naszych krążowników i torpedowców wycieczkę wywiadowczą wzdłuż wybrzeży włoskich, zaczynając od granic monarchii po stacyę samolotów Fano. Przy ujściu Tagliamento, pod Pesaro i na mostach kolejowych pod Rimini **uszkodzono ogniem działowym 16 łuków i zatopiono jeden parowiec włoski,** którego załogę ocalono. Wszystkie nasze jednostki bojowe wróciły w najlepszym stanie.

Wojna o Lwów.

KOPENHAGA 19 czerwca. Urzędowe informacye rosyjskie potwierdzają wiadomości o ewakuacyi Lwowa. Doniesienia peterburskie stwierdzają, że wojska sprzymierzonych zbliżyły się do miasta. Zapewniają, że generalissimus otrzymał ścisły rozkaz od cara, ażeby oszczędzał życie ludzkie przy obronie Lwowa. (Inne informacye mówią coś wręcz przeciwnego. Prz. Red.) Równocześnie informacye petersburskie zapowiadają, że komenda rosyjska powzięła „nowe plany“ odnośnie do Galicyi i Bukowiny.

Przytłumiony nastrój w Petersburgu.

PETERSBURG 18 czerwca. „Riecz“ i reszta prasy piszą w tonie przytłumionym o położeniu wewnętrznem i zewnętrznem.

Dzienniki publikują rezolucyę kongresu handlowego o natychmiastowe zwołanie Dumy, dodając, że rezolucya nie pochodzi z kół rewolucyjnych, ale od najlojalniejszych obywateli Rosyi, oraz że cała prowincya także się tego domaga ze względu na niesłychanie trudne stosunki i powagę wojny. Oczywiście sesya Dumy miałaby być krótka.

„Now. Wremia“ domaga się zwołania Dumy w celu zjednoczenia narodu. Ostatnie bardzo poważne wypadki na bojowisku wymagają skupienia wszystkich sił i zorganizowania narodu.

„Riecz“ cytuje z zadowoleniem rezolucyę kongresu, która domaga się dostosowania całego przemysłu do potrzeb wojny na wzór niemiecki. Żałuje tylko, że ma to nastąpić dopiero w jedenastym miesiącu wojny.

Nowe ostrzeliwanie Ossowca.

KOPENHAGA 19 czerwca. Niemiecka ciężka artylerya rozpoczęła na nowo ostrzeliwanie Ossowca i trzymała twierdzę od godz. 5 rano do późnego wieczoru pod ciężkim ogniem.

Rysy w czwórporozumieniu?

LONDYN 18 czerwca. Korespondent wojenny „Times'a“ pisze: Główny sukces wojny koncentruje się w Galicyi. Od wyników losu zależy dalszy bieg wojny na długie miesiące. Jeżeli Niemcom i Austryakom uda się wyrzucić Rosyan z Galicyi, nie możemy tego lata spodziewać się **żadnej już poważnej ofenzywy rosyjskiej.** Będzie trudniej, niż przedtem, prowadzić współdziałania Włoch i Serbii z Rosyą. Ponieważ Niemcy zauważyły, że są dość mocne na zachodzie, ażeby wytrzymać ofenzywę, a operacye włoskie są za powolne wskutek trudności terenu, usiłują Niemcy przez zupełne pogromienie armii rosyjskich dokonać rozłamania czwórporozumienia.

Walki około Arras.

BERLIN 18 czerwca. „Lokalanzeiger“ donosi z Genewy: Podczas ostatnich od 48 godzin trwających bez przerwy walk koło Arras, Francuzi i Anglicy wysłali ponad 12 dywizyi, które, jak sam Joffre przyznaje poniosły bardzo poważne straty. Plan Joffre a **wskutek niedopisania Anglików** pod La Bassée, musiał zostać zmieniony, co wprowadziło szyki francuskie w pewne zamieszanie. Między innemi powiodło się Niemcom utrzymać pozycyę na południe od Neuville, chociaż baterya francuska wyrzuciła tam 3,000 strzałów. Fachowi krytycy francuscy sądzą, że wskutek uporczywości Niemców, którzy trzymają wszystkie drogi do Lens i dostępy do Hebuterne, musi się jeszcze odbyć cały szereg gwałtownych bitew.

Anglia Serbom.

SALONIKI 19 czerwca. Przybył tu parowiec angielski „Earl of Elgin“ z 3,000 ton materyału żelaznego na serbską linię kolejową Paraczin-Rachowac, oraz z ładunkiem soli.

Pod Dardanelami.

KONSTANTYNOPOL 18 czerwca. Główna kwatera donosi: Na froncie dardanelskim artylerya nasza zniszczyła pod Ari Burnu 16 czerwca pozycyę karabinów maszynowych i ważne punkty obserwacyjne nieprzyjaciela. Jedno działo nieprzyjacielskie uczyniono niezdatnem do użytku. Jeden z naszych pułków obsadził część rowów strzeleckich nieprzyjaciela na naszem prawem skrzydle. Wczoraj trwał w okolicy Burnu i Sedd-ul Bahr słaby ogień działowy i karabinowy, przyczem nie zdarzyło się nic ważnego. Od 14 czerwca używa nieprzyjaciel pocisków eksplodujących, które zawierają gazy duszące. Na innych frontach nic ważnego.

Socyaliści włoscy, a wojna.

LUGANO 18 czerwca. Zjednoczony związek socyalistów postawił między innemi na porządku dziennym, ażeby ciężary i szkody wojny były głównie nałożone na warstwy zamożne i ażeby pomoc dla narażonych na nędzę stała się obowiązkiem państwa, nie zaś dobroczynności publicznej. Występuje też przeciw obłąkanej propagandzie nienawiści względem innych ras i narodów. Dla przeprowadzenia tego programu ustalono dokładne dyrektywy.

Papież do Bülowa.

KOLONIA 18 czerwca. Według „Köln. Volkszeitung“ papież przysłał Bulowowi na pożegnanie własnoręczny serdeczny list, w którym podkreśla, jak wielkie usługi oddał Bulow swojej ojczyźnie, zwłaszcza w ostatnich czasach pobytu w Rzymie.

Willa cesarza Wilhelma w Frascati.

RZYM 17 czerwca. Willa Falconieri w Frascati, własność cesarza Wilhelma, została obsadzona przez żandarmów włoskich, a to pod pozorem, że mogła służyć za kryjówkę Austryakom.

Niemcy a Włochy.

RZYM 17 czerwca. Włoskie ministerstwo poczty zawiadamia, że Niemcy zarządziły zaraz po wybuchu wojny austryacko-włoskiej wstrzymanie wszelkich usług pocztowych i telegraficznych z Niemcami. Na to Włochy uczyniły to samo: Gdy jednak Niemcy zawieszenia wydanego nie znoszą, ogłasza się publicznie, że aż do dalszego zarządzenia listy i depesze do Niemiec nie będą przesyłane.

Naczelny redaktor i wydawca: Bronisław Laskownicki. Redaktor odpowiedzialny: Prof Dr. Michał Janik. Dyrektor administracyi: Zygmunt Hałaciński.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.